Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 161 | Kraków, poniedziałek 16 lipca 1928 | Rocznik XXXVII

Cena numeru 20 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 896
Telefon Administracji 810
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 4·50

Tygodniowo w Krakowie 1 złoty
Zagranicą miesięcznie 8 złotych

Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Konto PKO Kraków 400 670

Klerykalna nagonka na Sejm

Wspominaliśmy już o tem, że endecy i chadecy uznali chwilę obecną za najwłaściwszą, ażeby poruszyć wszystkie żywioły fanatyczne lub symulujące fanatyzm do **krucjaty przeciwko Sejmowi i Senatowi, jako gniazdom „masonerji“.**

„Kap“ czyli katolicka agencja prasowa z różnych stron donosi o wiecach, na których piętnuje się obie Izby parlamentarne, a równocześnie przedstawia się obecnego premjera p. Bartla, jako męża opatrznościowego, którego świątobliwy **okólnik stworzył dopiero podstawy religijnego wychowania w Polsce.**

Oświatą kierował był w Polsce nawet taki „tuz“ endecki, jak p. prof. Stanisław Grabski, ale nie on stał się rodzicem pobożnej szkoły, tylko p. Bartel.

P. Bartel — Kazimierz sprawiedliwy i Kazimierz odnowiciel tradycyj — dawnego „przykładnego“ jezuickiego szkolnictwa.

Tu i ówdzie do tych bardziej, niż lojalnych, gdyż **kadzidlanych pochwał**, dołączają się ataki na tych jedynkarzy, którzy krytycznie odnieśli się do owego okólnika.

Obrano mianowicie dla paru wieców teren **w Wilnie**, ażeby uchwałami pro-bartlowemi nastraszyć prof. Szymańskiego, „jedynkowego“ marszałka Senatu, który głosował przeciw okólnikowi.

Wyglądaćby cała ta akcja mogła, jako **porachunek z jedynką**, jako obrzydzanie jej klerowi, gdyby nie to, że przecież **p. premjer Bartel jest tej jedynki sztandarowym mężem.**

Cała więc ta klerykalna impreza - sprowadza się do **walki z Sejmem i Senatem, a do gloryfikowania rządu.**

Do epitetów antysejmowych, które padły z ust marszałka Piłsudskiego dołączają się ataki klerykalne.

Marszałek Piłsudski w świeckiej pasji porównał Sejm do izby szynkownianej, a nawet Sejmy poprzednie... **gorsze mu nasuwały porównania**: klerykały w duchownej pasji widzą w Sejmie jaskinię masońską! Z jednego z klerykalnych wieców wileńskich powtórzymy tu garść rezolucyj:

> „Zebrani ojcowie i matki, zorganizowani w grupie parafialnej Ligi Katolickiej w ilości 960 osób, przejęci troską o wychowanie swych dzieci, po zapoznaniu się z treścią okólników **b. ministra oświaty p. prof. Bartla** z dnia 1 lutego 1926 r., polecającego wychowanie młodzieży w duchu katolickim: 1. **zakładają uroczysty protest przeciw uchwale Sejmu i Senatu**, żądającej usunięcia odnośnego okólnika, 2. żądają kategorycznie wychowania **ich** (sic!) dzieci w szkołach bezwzględnie zgodnie z duchem katolickim i religją, 3. wobec historji piętnują tendencję tych stronnictw politycznych, które, pozbawione poważnej myśli państwowej, **stoją na usługach masonerii** i nie wahają się wszczynać domowej wojny religijnej (?), najzgubniejszej dla państwa, 4. zebrani ślubują uroczyście, że nie pozwolą nigdy na deptanie (?) uczuć religijnych w duszach młodzieży, że nie dopuszczą żadną miarą, ażeby ich dzieci wychowywano w duchu obojętnym dla wiary katolickiej i nie cofną się przed żadną ofiarą, jakiejby walka, im narzucona, wymagała. 5. zebrani wyrażają najwyższe zdziwienie, że p. marszałek Senatu, prof. Uniwersytetu Wileńskiego, Juljan Szymański, wychowawca młodzieży, zajął stanowisko wrogie (?) w stosunku do religji katolickiej, przez co nadużył zaufania swych wyborców.“

Biedny p. Stanisław Grabski — do którego powracamy — sprawca uciążliwego dla Polski konkordatu z Rzymem! Pozostawił on ponoć po sobie szkolnictwo, nie będące w zgodzie z „duchem katolickim i religją“..

Ale a propos. Jeżeli dopiero okólnik p. Bartla z czasów, gdy sprawował on funkcje ministra oświaty, to zdziałał, że w duszach młodzieży nie ulegają podeptaniu uczucia religijne — to skąd biorą się jakieś **starsze generacje**, które popisują się takim fanatyzmem, że grożą Polsce **wojną domową**, do której jakoby prą masony, przeciwne okólnikowi?

* * *

Może interesującem będzie tu przypomnieć, co pisał przecież nie masoński (chociaż po heretycku odzywający się o mojżeszowej mannie) „Głos Narodu“...

Mianowicie w numerze z 6 kwietnia w rubryce „Wychowanie“ podawał on artykulik pod tytułem **„7 tez szkolnych prof. Konecznego**, w którym przytaczał zdanie tego profesora, dowodzące, iż **„próby wytresowania za pomocą szkoły pewnego typu obywatela nie powiodły się“** (tak streścił myśl p. Konecznego sam „Głos Narodu“). A potem powtórzył takie przykłady:

> „Pokolenie chowane w szkole metternichowskiej (niesłychanie reakcyjnej) zrobiło rewolucję w 1848 roku; wychowankowie szkół rewolucyjnych, utworzyli następnie, dorósłszy, złoty okres francuskiej burżuazji, ze szkół ateistycznych wychodzą misjonarze itp. itp.“

Chadecka „Rzeczpospolita“ i chadecki „Głos Narodu“ nie orjentowały się wówczas, że słowa prof. Konecznego podkopują ich stanowisko, domagające się **przymusowego egzekwowania od uczniów częstych praktyk religijnych**, co - o ileby stało w sprzeczności z wychowaniem domowem — rozwijałoby w tych uczuciach tylko **symulację**, paczyłoby ich charakter!

Jak „szeroko“ podejmują klerykali **nagonkę na Sejm** dowodzi że opanowują oni nawet zjazdy rzemieślników chrześcijańskich (np. w Białymstoku), gdzie zapadają rezolucje w guście następującej:

> „Zebranie wierzy, że rząd nie usłucha głosów **sprzeniewierzających się posłów** i zapewni szkole polskiej wychowanie narodowe i katolickie.“

„Rzeczoznawców“ spraw szkolnych, jak widzimy, chadecji nie brak. Po chadeckich majstrach może jeszcze ostrzej zagrzmią przeciw masońskiemu Sejmowi pp. organiści? Agitacja klerykalna puszczona w ruch.

POSEŁ ADAM CIOŁKOSZ

Krzyż na biegunie

Kto zabiera swemu narodowi wolność, musi mu dać coś wzamian. Stara to mądrość samowładców wszelkiego rodzaju, że zrabowawszy krajowi swobodę, **otwierają przed nim ułudne widoki wielkości** — kosztem innych. Mają ci dyktatorzy usłużnych historyków, poetów, dziennikarzy, polityków, którzy konstruują legendy — legendy o jakiemś specjalnem posłannictwie, powierzonem ich krajowi przez Boga czy historję. Niemcy cesarskie wymyśliły sobie nawet specjalnego Boga — „niemieckiego Boga“, tak jak Żydzi biblijni mieli Jehowa na swoją wyłączną własność. Misją takiego „wybranego“ narodu, jest uszczęśliwiać inne narody, wbrew ich woli, najcześciej przy pomocy miecza, w imię jakiejś urojonej idei.

Mussolini wydarł Włochom wolność, więc wzamian za to obiecuje im wskrzeszenie cesarstwa rzymskiego, panującego nad trzema częściami świata. W Rzymie mają ożyć posągi — jak pisał swego czasu popularny dziennik krakowski. „Posągi ożyją i odnowią panowanie Romy nad światem“. Włochy mają ogromny przyrost ludności, pół miljona ludzi przybywa tam rocznie na świat, Włochy duszą się i dławią od nadmiaru ludności, której nie są w stanie dać pracy. Ale Mussolini zagląda nawet do sypialni małżeńskiej i zakazuje wszelkiej propagandy ograniczania liczby urodzin. W faszystowskich (innych tam niema) gazetach włoskich pojawiają się codziennie fotografje rodzin włoskich i faszystowskich“, to znaczy szczególnie płodnych i licznych. Za płodność udziela „Duce“ specjalnych nagród, gdyż Włochy potrzebują żołnierzy. Dyktator chce, aby jego kraj dusił się od nadmiaru ludności, bo wtedy będzie musiał się prężyć i wyciągać ręce — po cudze...

Ale zanim wojska włoskie poniosą orły Cezarów poza granice Włoch — trzeba odwrócić uwagę ludu włoskiego od trudności gospodarczych, od drożyzny, od bezrobocia, a także od krwawych metod rządzenia faszyzmu. Więc są parady z płomiennemi przemówieniami; więc odkopuje się zaginione stare rzymskie miasta; więc z dna jeziora Nemi wydobywa się zatopione galery Cezarów; więc propaguje się **„wyścig pracy“**, który ma wyprowadzić Włochy przed wszystkie inne narody świata. Aeroplany **włoskie mają zakryć słońce** — ogłosił Mussolini. I oto zaczyna się obłąkany, nieprzygotowany wyścig, którego ofiarą raz po raz padają życia ludzkie...

Zatknięto na biegunie północnym sztandar amerykański i sztandar norweski — **czy duma faszystowskich Włoch mogłaby pozwolić, by na biegunie nie było sztandaru włoskiego, ozdobionego niedawno rózgami i toporem?** Zaczyna się od pięknego-

go gestu: rząd włoski ofiarowuje badaczowi polarnemu Amundsenowi statek powietrzny — nazywa się „Norge", Norwegja. Ale dar nie jest bezinteresowny. Z Amundsenem leci włoski pułkownik Nobile. Zachowuje się już wtedy **jak tchórz**. Kiedy statek powietrzny wpływa nad obszar wiecznych lodów, Nobile pada na kolana i płacze jak dziecko, nie ze wzruszenia, lecz ze strachu. Zato nad samym biegunem, kiedy załoga statku zrzuca sztandar norweski wielkości małej chustki, Nobile wyciąga olbrzymią płachtę w barwach włoskich przemyconą na statek, i wraca do Włoch jako triumfator: zrzucił włoski sztandar na biegun północny. Przywłaszcza sobie zasługi Amundsena. Mianowany generałem, rusza w ponowną podróż nad biegun na statku, przechrzczonym już na „Italję". Sądzi, że podpatrzywszy metody Amundsena, potrafi przy pomocy fachowców z zagranicy dokonać wielkiego dzieła. Bierze z sobą — oczywiście wśród parad — **wielki krzyż i sztandar włoski**, ale w ostateczną podróż z Kingsbay wyrusza pijany. Nosi się z szalonemi planami — zamierza na biegunie wysadzić i pozostawić na straży sztandaru oddział karabinierów i zabrać ich w drodze powrotnej...

Krzyż i sztandar włoski znalazły się na biegunie, **ale zaczyna się znana tragedja**. Statek rozbity, załoga rozdzielona na trzy części, błąka się wśród lodów. I oto najpiękniejsza, wzruszająca część tragedji: wszystkie kraje, wszystkie narody ślą ekspedycje ratunkowe. Tysiąc pięćset ludzi, norwegowie, szwedzi, rosjanie, francuzi, walczą z białą pustynią, penetrują teren, gdzie ogarnięci rozpaczą obozują rozbitkowie. I wreszcie rzecz najpiękniejsza: sześćdziesięcioletni Amundsen zapomina o goryczy, z jaką rozstał się z Nobilem, który podszył się zuchwale pod jego dzieło; przezwycięża swą niechęć do pyszałka i nieuka; wyrusza na wyprawę ratunkową, z której — sto na jeden — już nigdy nie powróci...

Po obrazie wielkoduszności, **obraz tchórzostwa**: lotnik szwedzki Lundborg dociera do rozbitków i zostaje nawet wśród nich. Swego miejsca w samolocie ustępuje — Nobilemu. Piękny i stary obyczaj, że kapitan okrętu ratuje się ostatni — zostaje złamany. Podobno Nobile złamał sobie nogę; okazuje się jednak, że jest zdrów. Tchórz **uciekł pierwszy**, zostawiając załogę na łaskę lodów północnych. Ale tchórza spotyka nagroda — inny pyskacz faszystowski, d'Annunzio, zasiada do pisania wielkiej epopei bohaterskiej o Nobilem, „kapitanie lodów". Będzie sławił tchórza i uciekiniera, będzie mu spłatać wieniec laurowy na głowę!

Z pośród załogi statku zginęły dwie osoby. **Teraz nadchodzi wiadomość o trzeciej ofiarze.** Młody uczony szwedzki, profesor uniwersytetu w Upsali, Malmgren zginął, jako członek ekspedycji Nobilego, porzucony wśród lodów przez dwóch włoskich kolegów. **Nie jeden, ale trzy krzyże zostawia Nobile pod biegunem**, a kto wie, czy nie zostawia także nieznanych mogił norwega Amundsena i francuskiego lotnika Guilbauda.

Bez przygotowania, zlekceważywszy rady i ostrzeżenia uczonych, ruszył Nobile nad biegun. — **Powraca, okryty hańbą.** Nie faszystowską wyprawę sławić będzie świat kulturalny. Można mieć współczucie dla nieszczęsnych ofiar faszystowskiej żądzy wielkości, które Mussolini załadował na „Italję" i posłał na męczarnie podbiegunowych rozbitków. **Dla wodza wyprawy, i dla tego, kto tę wyprawę wysłał — ma ludzkość pogardę.** Najwyższy podziw ma zato dla bohaterskich wysiłków 1.500 ludzi, którzy mozolą się nad ratowaniem załogi „Italji". Cześć ma dla ofiar. W oczach świata faszyzm znowu skompromitował się i przegrał — nietylko pod biegunem. Niech dyktator Włoch nie lekceważy sobie tego głosu oburzenia i potępienia. Są na świecie siły większe od włoskiej armji i faszystowskiej milicji.

Zniesiona konfiskata

Warszawski sąd okręgowy uchylił konfiskatę „Robotnika" i innych pism z 3 bm. za wydrukowanie uchwał klubu poselskiego PPS z powodu wywiadu marszałka Piłsudskiego. Natychmiast po wyroku sądowym, uchylającym konfiskatę, „Robotnik" owe uchwały wydrukował.

Wojna domowa o niepodległość Macedonji

Nad grobem wodza rewolucji generała Protogerowa

W nocy z soboty na niedzielę ubiegłego tygodnia trzech niewykrytych dotychczas sprawców zamordowało w Sofji przywódcę macedońskiej organizacji rewolucyjnej, gen. Protogerowa, oraz towarzyszącego mu w drodze do domu jednego z przyjaciół politycznych.

Wiadomość o zamordowaniu gen. Protogerowa wywołała wielkie poruszenie w opinji bułgarskiej co jest zresztą zupełnie zrozumiałem, gdyż gen. Protogerow, jako przywódca ruchu macedońskiego, odgrywał w życiu politycznem Bułgarji bardzo doniosłą rolę.

Tak zwany komitet macedoński, na czele którego stał zamordowany Protogerow, powstał w roku 1895 w celu wykonania artykułu traktatu berlińskiego z roku 1878, przewidującego zaprowadzenie autonomji w należącej podówczas do Turcji prowincji macedońskiej. Swe idee szerzył komitet wśród ludności miejscowej przy pomocy pisma bułgarskiego „Reformi", informując równocześnie o sprawach macedońskich opinję zagraniczną na łamach wychodzącego w języku francuskim pisma „Reformes". Ostatecznym celem komitetu było jednak osiągnięcie poprzez autonomję przyłączenia Macedonji do Bułgarji, jak to zresztą przewidywały postanowienia przymierza z roku 1878. W dążeniach tych komitet macedoński napotkał jednak wkrótce na ostry sprzeciw ze strony Grecji i Rumunji, które to państwa wystąpiły z pretensjami do większej części Macedonji. Z biegiem czasu do Rumunji i Grecji przyłączyła się jeszcze Serbja, która pod presją austro-węgierską zmuszona była szukać dostępu do morza przez dolinę wardarską.

Nie bacząc jednak na trudności, z jakiemi akcja macedończyków walczyć musiała na terenie międzynarodowym, komitet macedoński zdołał bardzo wiele zdziałać w walce z Turcją, która w programie komitetu dopatrywała się cech zdrady stanu. Trwające od szeregu lat niepokoje na terytorjum Macedonji datują się od wiosny 1901 roku, kiedy to w Gergelijsku zjawił się pierwszy oddział powstańców bułgarskich. Ruch powstańczy stale zyskiwał na intenzywności, doznając gorącego poparcia ze strony Bułgarji, gdzie ukrywali się przed władzami tureckiemi powstańcy macedońscy. Dzięki swej wrodzonej inteligencji, powstańcy ci odgrywać zaczęli w krótkim czasie doniosłe rolę w życiu politycznem Bułgarji, w szczególności w wojsku i dyplomacji.

Rosja i Austro-Węgry, widząc niebezpieczeństwo kryjące się w ruchu niepodległościowym macedończyków, niejednokrotnie usiłowały przyczynić się do rozwiązania problemu macedońskiego. Z jednej więc strony starano się wywrzeć nacisk na Turcję w kierunku przeprowadzenia w Macedonji palących reform, z drugiej zaś — usiłowano skłonić Bułgarję do pozostawienia powstańców ich losowi.

W rezultacie tej akcji rząd bułgarski widział się zmuszonym rozpuścić w roku 1903 komitet macedoński, który w międzyczasie rozpadł się na dwa skrzydła: radykalne z B. Sarafowem i umiarkowane z Michajłowskim na czele. Oba skrzydła namiętnie się zwalczały, przyczem wszelkiego rodzaju spory i konflikty załatwiane były po większej części według starej metody bałkańskiej przy pomocy strzelby i rewolweru.

W myśl tych zasad zamordowany został przed kilku laty najgroźniejszy rywal Protogerowa, Teodor Aleksandrow. Pomimo, iż w myśl wyroku sądowego stracony został wówczas inny działacz macedoński, za inicjatora mordu uważany był powszechnie gen. Protogerow. Po unieszkodliwieniu swego głównego rywala, kierownictwo komitetu macedońskiego wziął w swe ręce Protogerow, którego najbliższymi współpracownikami byli Pencz Michajłow i Georg Pop Christow. Nie od rzeczy będzie zaznaczyć, że Michajłow przed niedawnym czasem pojął za żonę Mencję Carnicin, która w maju r. 1925 w wiedeńskim Burgteatrze dokonała zamachu na życie innego bardzo aktywnego działacza macedońskiego.

Protogerow urodził się w roku 1875 w miejscowości Ochrid (Serbja południowa). Po ukończeniu gimnazjum w Sofji wstąpił do akademji wojennej. Już jako młody oficer, Protogerow brał czynny udział w ruchu powstańców macedońskich. Podczas wojny światowej był gubernatorem okupowanych przez bułgarów terytorjów południowo-serbskich i macedońskich. Po wojnie Protogerow osiadł w Sofji, skąd kierował akcją komitetu macedońskiego. Akcja komitetu skierowana była po wojnie swem ostrzem głównie przeciw Jugosławji, gdzie, zdaniem bułgarów, stosowany był wobec ludności macedońskiej ucisk narodowościowy. Działalność komitetu macedońskiego była jedną z głównych przeszkód na drodze do porozumienia bułgarsko-jugosłowiańskiego. Protogerow miał podobno w czasach ostatnich przyjść do przekonania, że angażowanie się Bułgarji w sprawie macedońskiej jest dla narodu bułgarskiego szkodliwe. Na tem tle doszło do zaostrzenia istniejącego już konfliktu między Protogerowem a Michajłowem, który wraz z Popem Christowem występował w obronie dotychczasowej taktyki komitetu macedońskiego. Zamordowanie generała Protogerowa, według wszelkiego prawdopodobieństwa pozostaje w ścisłym związku z tym konfliktem.

UWAGI

Jubileusz kapucyński

Prasa klerykalna chadecka i endecka drukuje skwapliwie rozesłany przez Katolicką Agencję Prasową („Kap") dwuszpaltowy niemal artykuł, dotyczący 400-lecia istnienia kapucynów.

Czas ogórkowy — i posłuszeństwo wobec kleru... Bo kogo doprawdy może obchodzić jubileusz zakonu, o którym ów „Kap" nic nie umie powiedzieć, jak tylko tyle, że „działalność kapucynów okazała się zbawienną, obfitą i ogromnie owocną" i że posiadają oni 910 klasztorów.

Natomiast, mówiąc o pniu franciszkańskim, z którego powstali byli kapucyni (ich założyciel, mnich Mateusz z Bussi chciał utworzyć zgromadzenie wierniej zachowujące przepisy św. Franciszka), „Kap" nie wspomina o tem, jak nie tylko potępiano, lecz tępiono wśród franciszkanów tych braci, którzy chcieli wpełni utrzymać wskazania swojego mistrza.

Oto np. Jan Olivi doczekał się takiej barbarzyńskiej zemsty pośmiertnej, że jego grób zburzono, a prochy wyrzucono z grobu.

„Stało się to za sprawą większości w zakonie franciszkańskim, która przeciwników swoich, zwolenników pierwotnej reguły, w kaźniach zamykała i głodem morzyła." „Więcej, jak trzystu braci miało ulec w różnych stronach temu losowi, niektórzy nawet katowani żelazem, gryzieni przez robactwo i morzeni głodem, śmiercią za swoje przekonania zapłacili" (J. Ptaśnik: Kultura wieków średnich).

Męczono ich, albowiem ci ludzie przypominali ogółowi mnichów przykład św. Franciszka i naukę Chrystusa o ubóstwie, a to nie w smak szło większości, która wolała sute uczty i smaczne wina, niż gorzkie napomnienia... Rzym zaś spoglądał na zbytnich gorliwców **okiem podejrzliwem, gdyż Rzym i Kościół obfitowali w bogactwa.** Więc każdej chwili mogli tacy zwolennicy surowości przepaść w „herezję" żądającą, ażeby i poza furtą klasztorną stroniło duchowieństwo od bogactw i wystawnego życia...

Stąd też w sporach pomiędzy zwolennikami ostrej lub złagodzonej reguły św. Franciszka, Rzym zajmował przez cały okres trwania owych sporów stanowisko najchętniej wymijające — a od czasu do czasu wprost wrogie wobec bardziej fanatycznych zwolenników zachowywania bezwzględnie ubogiego trybu życia.

Tych tematów oczywiście „Kap" nie porusza i dlatego cały artykuł ks. Kozubskiego, rozesłany przez tę agencję do prasy klerykalnej, jest nic nie mówiący, bo nie dotykający tych fermentów, które powodowały różne walki i secesje wśród zgromadzeń zakonnych, firmujących się imieniem św. Franciszka.

Polski podróżnik o wyprawie gen. Nobilego

Gen. **Marjusz Zaruski** zamieszcza w „Polsce Zbrojnej" fachowe uwagi z powodu lekkomyślnej wyprawy gen. Nobilego, której ofiarą padło tyle ludzi:

Dziś, gdy uwaga całego świata zwrócona jest w kierunku nieszczęsnej wyprawy sterowca „Italji", nie od rzeczy będzie rzucić snop światła na obraz krain lodowych, w których dramat się rozgrywa, uplastycznić warunki, w jakich ofiary — niewiem: bohaterstwa, chorej ambicji, czy lekkomyślności — się znajdują i wysnuć odpowiednie wnioski.

Jako jeden z nielicznych, a bodaj czy nie jedyny z polskich marynarzy, którzy mieli sposobność zapoznać się bliżej z żeglugą wśród lodów polarnych, uważam, iż mogę o uczynić bez narażenia się na zarzut operowania przesłankami, wziętemi z dziedziny abstrakcji.

Byłem ostatnio czas dłuższy na morzu i nie miałem możności krok za krokiem śledzić przebieg tej fatalnej wyprawy; nie wiem, ile prawdy jest w szczegółach przygotowania wyprawy, przebiegu samej katastrofy i sromotnej — jak się zdaje — ucieczki kierownika wyprawy. Zamało mam danych, ażeby sąd mój o wszystkiem tem wypowiedzieć.

Nie kryję wszakże swego zdziwienia, że różni badacze krain podbiegunowych w ostatnich latach właśnie na tej drodze, tj. przy użyciu sterowców spodziewali się osiągnąć dobre wyniki. Los pierwszego z nich — Andre'ga, który zaginął bez wieści, wybrawszy się do bieguna północnego na zwykłym balonie kulistym, snadź nie uświadomił ich o beznadziejności podobnych poczynań.

Ze szczątkami balonu Andre'go spotkałem się w r. 1899 wśród lodów polarnych oceanu Lodowatego; nie udało mi się wszakże pomimo starań ich wyłowić.

Terenem katastrofy i obecnych poszukiwań jest północna część czworoboku, zamkniętego od południa Brzegiem Murmańskim i płn. Norwegją, od zachodu wyspami Niedźwiedziemi (Björn-ö), od północy wyspami Szpicbergen i Ziemią Franciszka Józefa, od wschodu wreszcie wyspą Nową Ziemią.

Prądy przypływów powodują tam ruch lodów, zagrażających w wysokim stopniu okrętom i samym rozbitkom. W podobnych miejscach, jak mogłem to osobiście wielokrotnie stwierdzić, oddzielne kry i lodowce (ropaki) w nieskoordynowanym i wprost opętańczym swym ruchu cztery razy na dobę wpadają w istny szał walki: ścierają się, zderzają, przewracają się, zanurzają się i wynurzają w sposób zgoła nieoczekiwany, napierane ze wszystkich stron nieskończoną masą innych pól i ropaków.

Lodowce, które rozbitków „Italji" otaczają, nie są pochodzenia lodowcowego (przynajmniej w ogromnej większości) nie są to „góry lodowe" podobne tym, które spotyka się na Atlantyku. Tamte powstają z odłamania się na pewnej głębokości części lodowców Grenlandji, które z „fjeldów" spełzły na dno morza; te zaś stanowią zlepki i wielokrotnie nawarstwowania lodu morskiego. Dochodzą do bardzo wielkich rozmiarów. Spotykałem pola lodowe długości ok. kilometra i odpowiedniej szerokości. Typowe wszakże ropaki wznoszą się nad poziom morza na kilka — do kilkunastu mtr. wysokości, w wodzie zagłębione są na kilka dziesiątków mtr. Fale drążą w nich pieczary i groty, o które rozbijają się z łoskotem wystrzałów armatnich. Ropaki stłoczone są w głównych swych masach w sposób, uniemożliwiający wszelką żeglugę: najsilniejsze łamacze lodów są wobec nich zupełnie bezsilne.

Mgła gęsta — to wróg żeglarzy polarnych. Nie pozwala ona na zorjentowanie się w sytuacji i astronomiczne określenie miejsca pobytu (punkt uzyskany). Stanowi oprócz tego czynnik, powodujący, mojem zdaniem, beznadziejność podobnych balonowych poczynań, o czem już wyżej wspomniałem.

Należy uprzytomnić sobie, że, pomimo lata, temperatura powietrza, a szczególnie wody, wśród lodów jest bliską zera. O północy, gdy słońce znajdowało się stosunkowo nisko nad horyzontem, stale miałem liny i żagle obmarznięte; woda słodka w beczkach zamarzała. I dopiero koło południa, kiedy słońce, zatoczywszy koło, wznosiło się wyżej, sypał nie nam na głowy grad odłamków i sopli lodowych. Tak było codzień.

Podkreślam dobitnie mgłę jako czynnik, zgóry skazujący na niepowodzenie próby wypraw podbiegunowych na balonach kulistych, czy motorowych — to wszystko jedno.

Katastrofa zdarzyła się, jak wiadomo, w pobliżu wyspy Kollisnia z grupy Szpicbergu, tj. w miejscach, gdzie ciepły prąd meksykański — Golfstrom — zatraca się ostatecznie w wodach oceanu Lodowatego; — gdzie ciepłe stosunkowo opary tego prądu stykają się bezpośrednio z oziębionem przez lody powietrzem. Tu właśnie w obecnej porze roku rozciąga się zapora mgieł nieprzerzeżanych, przez które każdy statek — wodny czy powietrzny — musi się przebić.

Co czeka statek podobny, gdy wejdzie on w sferę działania lodów polarnych? — Mgła nad lodami tworzy się nieustannie wskutek oziębienia — jak powiedziałem — powietrza i wody. Trzyma się ich jak ciecz lepka i zimna. Oblepia ona wszystko: ubranie, drzewo, żelazo, oblepia też — i to b. szybko — sterowiec.

Wynik łatwo przewidzieć: pod ciężarem tej skorupy lodowej balon osiada, aż osiądzie — na wodzie lub lodzie zupełnie. Jestem przekonany, że Andre zginął w taki sposób.

Nie chce mi się wierzyć, ażeby gen. Nobile lub jego współtowarzysze o tem nie wiedzieli. Być może zresztą, że synowie słonecznego kraju wyobrażali sobie niebo polarne na podobieństwo nieba Neapolu. — Była to tylko lekkomyślność godna potępienia. A więc na co rozliczali? Że uda się im nie zetknąć się z tą cieczą polarną? Przypuszczenie takie uważam za nierzeczowe: budować nadzieje powodzenia wyprawy na przypadku — byłoby szaleńczym hazardem. A zatem — nie znali dostatecznie warunków atmosferycznych i terenowych?

Możliwe.

Niedaleka przyszłość wyjaśni zagadkę.

PPS w samorządzie

—o—

SOCJALISTYCZNY MAGISTRAT ŁÓDZKI PODNOSI PŁACE PRACOWNIKÓW GMINNYCH

W ubiegły czwartek magistrat łódzki rozpatrywał podanie robotników kanalizacyjnych w sprawie podwyżki płac. Magistrat zagwarantował, że **płace robotników kanalizacyjnych nie będą w przyszłości niższe od płac odpowiednich kategoryj robotników w przemyśle budowlanym**, to znaczy, że gdyby po osiągnięciu przez robotników w tym przemyśle podwyżki, płace ich przewyższyły wynagrodzenie robotników kanalizacyjnych, **wynagrodzenie to zostanie niezwłocznie podniesione do poziomu stawek w przemyśle budowlanym.**

W ten sposób magistrat robotniczy, dbając o byt swych pracowników, jest skłonny udzielić odpowiednich podwyżek, — o ile one będą przyznane przez prywatnych przedsiębiorców budowlanych.

—ooo—

O porozumienie polsko-ukraińskie

WYWIAD Z MARJA DUNIN-KOZICKĄ

—o—

„Wiadomości Literackie" zamieściły następujący ciekawy wywiad z autorką świetnie napisanej „Burzy od Wschodu", swego czasu w „Naprzodzie" omówionej:

Niedawno ukazała się z druku nowa książka Marji Dunin-Kozickiej „Rok 1917". Jest to — jak widać — początek realizacji szerokiego zamiaru odtworzenia procesu upadku władztwa kultury polskiej na Ukrainie przy jednoczesnem uwzględnieniu odwrotnego procesu stawania się państwa polskiego. Dwa te niezmiernie skomplikowane przebiegi zdarzeń zamierzyła Kozicka odzwierciedlić w szeregu fresków powieściowych. Prawda dziejowa, oparta na obfitej dokumentacji, skrzętnie zbieranej przez zapobiegliwą autorkę, przeplata się tu z fikcją w jeden splot niezmiernie interesujący. Kozicka postanowiła przytem uwzględnić w bardzo obfitym stopniu dzieje ruchu demokratycznego na Ukrainie, tej tak mało znanej a tak ciekawej dla umysłowości polskiej karty naszych dziejów. Sam już ten zamiar sięgnięcia tak daleko w nikogo dziś pozornie nie obchodzące dziedziny może napełnić nas szacunkiem dla poczynań Kozickiej. Któż bowiem lepiej niż ona, autorka obdarzona w wybitnym stopniu talentem narracyjnym i gawędziarskim, mógłby nam dać odbicie szerokiego oddechu niesamowitej, dziwnej i mało znanej historji, idącej ku nam z kresów? Emanacja naszej starej kultury szlacheckiej, która się odbiła od morza Czarnego wyzwoleniami ukraińskiego słowa z pęt pogardy i niewoli. — nasze życie kresowe nie znalazło jeszcze oficjalnego historyka zamkniętej już dzisiaj karty. Liczne jednak zapiski, pamiętniki, wśród których jedną z najwartościowszych książek jest „Burza od Wschodu" Kozickiej, wypełniają tę lukę z wybitnym pożytkiem dla popularności sprawy.

Chcąc dowiedzieć się, jak autorka „Roku 1917" wyobraża sobie swe zadania, zamiary i ich urzeczywistnienie, udajemy się do niej na pogawędkę.

— Jakie echa wywołała „Burza od Wschodu".

Jeżeli odpowiem na to pytanie prawdziwie i szczerze, mogę zostać obarczona zarzutem samochwalstwa, podczas gdy w rzeczywistości odczuwam tylko radość z powodu uznania, jakiem obdarzono mię po ukazaniu się mojej pierwszej pracy literackiej. Kilkanaście recenzyj w pismach różnych odcieni politycznych było tego dowodem, treść zaś wypowiedzeń się przedstawicieli prasy o „Burzy od Wschodu" świadczy o zaszczytnem ich dla mnie entuzjazmie. „Człowiek, który przeleje wiernie na papier przeżyty dramat, za świętokradztwo poczytując sobie myśl najmniejszej zmiany, — może dać rzecz doskonałą, równą w swej plastycznej grozie najgenjalniejszym wizjom literackim" — dowodzi w „Czasie" Zofja Kossak-Szczucka. „O książce krwią życia pisanej" — opowiada szeroko i pięknie Bolesław Pochmarski w „Nowej Reformie". „Duhamelom i Gide'om poślijmy pamiętniki o losach Ukrainy" — woła z zapałem w świetnym artykule wstępnym „Kurjera Porannego" Kazimierz Erenberg. „Jeśli ktoś w terroryście bolszewickim umie ocenić ideologa, to ten humanitarny sposób odczuwania wznosi pamiętnik na wyżyny najszlachetniejszej etyki" — podkreśla mocno Emil Haecker w „Naprzodzie" „Książka ta literalnie chodzi za mną od chwili kiedy ją przeczytałem" — wypowiada się w głęboko ujętej recenzji Zdzisław Dębicki.

— Czy nie miała pani oprócz drukowanych innych odgłosów swego dzieła?

— Tak. Zaczęły napływać do mnie listy od prywatnych znajomych i nieznajomych mi osób, szczególniej Lwów dał wyraz swemu odczuciu naszej tragedji. „Opis cierpień waszych czyta się na klęczkach" — pisali jedni. — „Na książce pani dzieci nasze będą się uczyły miłości ojczyzny!" wypowiadali się z uniesieniem drudzy. Doniesiono mi za pośrednictwem senatora Władysława Jabłonowskiego, że gen. Weygand uważa „Burzę od Wschodu" za „dokument historyczny" i radby ją widzieć we Francji jako antybolszewicką propagandę. Nawet przez ocean fruneła (na skrzydłach z papieru, chwalić Pana Boga!) „Burza" z Ukrainy, gdyż kuzyn mój, August Iwański, zawędrowawszy do Parany w czasie przeszłorocznych wakacyj, znalazł tam „licznych wielbicieli tej książki".

— Czy na wyrażoną w tej książce ideologję miłości i przebaczenia nie odezwali się Ukraińcy?

— I owszem. Dostałam np. list od dawnego posła do sejmu lwowskiego i parlamentu wiedeńskiego, dr. Teofila Okuniewskiego z Horodenki, który przemawia w te słowa: „Piszę dlatego, aby pani i podobne jak pani niewiasty wpłynęły na swoich rodaków mężczyzn, ażeby ci nietylko zachwycali się w domu a chlubili zagranicą takiemi jak wasze powieści, ale aby istotnie przeprowadzali wasze myśli i wasze prawdy w życiu, a my, Ukraińcy starsi, będziemy się starali ze swej strony wszczepiać w nasz lud, choć z trudem i powoli, myśl o szlachetnem współżyciu z takimi Polakami, jak pani i jak pani mąż, p. Kalikst Kozicki. Niech ta ewolucja w duszach naszych będzie echem szlachetnych myśli pani".

Najwyższą nutą w tym akordzie tak drogiego dla mnie uznania jest uchwała Międzynarodowej Komisji Współpracy Intelektualnej przy Lidze Narodów w Genewie, która pod przewodnictwem dr. Wrighta umieściła „Burzę od Wschodu" na liście najwybitniejszych polskich dzieł literackich za r. 1925.

— Co było powodem powstania „Roku 1917"?

— Powodem tym była nie jakaś jedna podstawowa myśl, ale kilka prześwietlających się i załamujących w pryzmacie doby obecnej, przedewszystkiem więc chęć utrwalenia na papierze najpierwszych promiennych zarysów wstającej z niewoli Polski. To, na co czekali z wytężonem biciem serca nasi ojcowie i dziadowie, Prometeusze, naprożno wykradający skrwawionemi dłońmi ogień niepodległości z mroków przeznaczeń, — stało

Katastrofalny rozlew stawów w Urwidowie pod Bezdanami

Z Wilna donoszą: wylew stawów, który był przyczyną rozmycia toru na linji N. Święciany—Wilno, pomiędzy stacjami Podbrodzie i Bezdany, miał miejsce w majątku „Urwidowo", należącym do posła na Sejm, p. Marjana Zydram-Kościałkowskiego i płk. rez. 13 p. ul. p. Bohdana Dąbrowskiego.

Oto szczegóły tego wydarzenia:

Wskutek zebrania wód w stawach, co spowodowały długotrwałe ulewy, rozmyta została grobla stawów, a wody wraz z bogatym rybostanem spłynęły w dolinę, po której na wysokim, bo 10 metrowym nasypie biegły dwa tory kolejowe. — Wody w mgnieniu oka wypełniły płynący tu strumyk i wystąpiły z brzegów, zalewając szeroko okolicę oraz uderzyły w zaporę, jaką stanowił nasyp kolejowy, zwłaszcza w miejscu, gdzie strumyk przepływał przez przepust kamienny pod torami. Gwałtowny napór wód **wyrwał część nasypu na przestrzeni 33 mtr., uszkadzając bardzo poważnie linję i przerywając jej ciągłość.**

Wskutek tego nastąpiła przerwa w komunikacji. Pociągi nadchodzące od strony Wilna zatrzymano w Bezdanach, zaś od strony N. Święcian w Podbrodziu.

Na miejsce wypadku przybyła brygada ratownicza która pod kierunkiem inspektorów kolejowych przystąpiła natychmiast do naprawy uszkodzenia.

* * *

W sprawie zniszczenia toru kolejowego przez wylewy jezior pod Bezdanami, donoszą z Wilna w ostatniej chwili, jakoby tamy nie zostały zerwane przez napór wód, lecz, że zerwanie było — jak wykryć miało śledztwo — **dziełem zbrodniczej ręki.** Zamach dokonany był w ten sposób, że zerwane zostały tamy w stawie Marycin, najwyżej położonym. Napór wody taką osiągnął siłę, że zrywała ona jedną groblę po drugiej w stawach sąsiednich.

Straty poniesione przez właścicieli majątku sięgają 100.000 złotych — przez kolej około 300.000.

Czy miało to być przygotowaniem do jakiegoś zamachu na pociąg, czy na linję kolejową, czy też ewentualnie sprawcy chcieli tylko narazić na straty właścicieli Urbidowa?... Tego owa wersja, powołująca się na dotychczasowe wyniki śledztwa nie podaje.

* * *

Bezdany — nazwa ta znana naszym czytelnikom. Stacja owa, w pobliżu której gospodaruje p. Zyndram-Kościałkowski, głośna była swojego czasu z akcji bojowej P. P. S. Głośną była w związku z tą akcją i postać obecnego pułk. Sławka (wówczas tow. Gustawa). Przypomniał mu był Bezdany „Robotnik", gdy p. pułk. Sławek na salonach w Dzikowie przeprowadzał ugodę z obszarnikami małopolskimi, mianowicie wierszykiem:

To nie sztuka — zabić kruka
Albo sowę — trafić w głowę.
Ale sztuka to jest nowa
Trafić z Bezdan do Dzikowa.

Sprawa pracowników miejskich w Krakowie

Od 2 lat toczą się pertraktacje między prezydentem miasta a organizacją zawodową pracowników gminnych w Krakowie **o regulaminy służbowe,** określające prawa i obowiązki wszystkich pracowników miejskich i o **umowę o płacę i świadczenia w naturze.**

Wszystkie te regulaminy i umowy zostały dokładnie wypracowane i przez prezydenta miasta przyjęte.

Wreszcie p. prezydent Rolle zaproponował, że Rada miejska wybierze **komisję,** która przejrzy dnie te regulaminy, aby można je przedłożyć Radzie miejskiej do końca maja br.

Istotnie komisję Rada miejska wybrała i poleciła jej zająć się tylko temi regulaminami i uchwałami, **które ułożono z organizacją zawodową.**

Wkrótce jednak okazała się fałszywa gra zarządu miasta.

Członkom komisji doręczono prócz regulaminów także **sprawozdanie** napisane przez nadradcę magistratu p. Przeorskiego, który zadał komisji, jak ławie przysięgłych, pytania **„główne"** i **„dodatkowe"** do orzeczenia! Czy gmina może zawrzeć umowę zbiorową? Czy prezydent może mianować robotników pracownikami stałemi po 5 latach itd.

Sprawozdanie to podpisał prezydent Rolle i przez to postawił się w dwuznacznej sytuacji, wobec radców miejskich i pracowników miejskich.

Radcy miejscy z większości **zdezawuowali bowiem pana prezydenta** głosując **przeciw** jego projektom. Okazało się, że p. prezydent Rolle jest narzędziem w ręku urzędników miejskich, którzy go przez niepoważne sprawozdanie postawili w złem świetle, albowiem komisja na posiedzeniu z 10 lipca br. postanowiła nad regulaminami prezydjalnemi przejść do porządku dziennego i uchwalić „własny projekt"!!!

Cóż to znaczy?

Pogrzeb pierwszej klasy! Boć Komisja będzie radziła **5 lat,** zanim wypracuje „swój" projekt!!

Referent sprawy radca miejski dr. Szolajski niedwuznacznie dał temu wyraz, żądając materjałów, mimo, że materjały te komisja posiadała!!

Mówią poufnie, że p. prezydent Rolle plan odroczenia sprawy przez komisję ułożył ze swoimi „radcami mieszczańskimi" i że oni tylko wykonali życzenia p. prezydenta!

Na takie postawienie sprawy odpowiedzieli **natychmiast** radcy socjalistyczni tow. Kluczka, dr. Rosenzweig i Ziffer wystąpieniem z tej komisji dla **zwalczania robotników miejskich"..**

Obecnie całą akcję ujęła w ręce organizacja zawodowa pracowników użyteczności publicznej wraz z Radą Związków zawodowych i przygotowuje odpowiednią akcję.

—ooo—

się naszym udziałem. Ale niedość osiągnąć cel — trzeba go jeszcze umieć utrzymać, więc zagadnienie, jakiemi szlakami kroczyć ma obecnie państwowa myśl polska. — wypływa i łączy się harmonijnie z poprzednią. Rozwinięcie programu zgodnego współżycia pomiędzy Polakami a Ukraińcami — dwoma dziedzicami tej samej ziemi — przebija przez cały, opracowany przezemnie, cykl, zatytułowany „Przeorane szlaki", którego „Rok 1917" jest pierwszym dopiero tomem. — Tytuł cyklu mieści w sobie syntezę całego dzieła. Istotnie mają to być przeorane szlaki nietylko dotychczasowego, przedrewolucyjnego światopoglądu jednego z bohaterów tej opowieści, Stefana Rożańskiego, ale i państwowej myśli polskiej i ustroju społecznego, co po bolszewickim krwawym eksperymencie narzuca się mi z niewypowiedzianą mocą. Przytem uderza moją wyobraźnię obraz jednoczesnego upadku carskiej Rosji i odradzania się nowoczesnej Polski.

— Jak wyglądają dalsze pani zamierzenia?

— „Przeorane szlaki", obejmujące oprócz fabuły przebieg ważniejszych dziejowych wydarzeń w ostatniem dziesięcioleciu aż do chwili obecnej, składają się z pięciu części i są — jak to zaznaczyłem w przedmowie — próbą panoramy w literaturze. „Rok 1917" jest dopiero pierwszą kolumną, po której niepodobna jeszcze sądzić o całości budowli. Gdyby można było wydać odrazu całą pracę, wrażenie artystyczne byłoby bezsprzecznie o wiele silniejsze, niż przy zamierzonem — wobec trudności wydawniczych — pojawianiu się następnych tomów co pare miesięcy. Myślę, że nie postąpię wbrew interesom moich uprzejmych i życzliwych wydawców z „Ossolineum", jeżeli uchylę przed panem rąbek tajemnicy tytułów poszczególnych części. Oto one w porządku chronologicznym: „Dziedzice myśli", „Trzy światła", „Chaos" i „Przedjutrze".

— Ależ to ogrom pracy! Musiała się pani mnóstwo naszperać. Skąd udało się pani uzyskać materjały historyczne?

— Pod tym względem naprawdę sprzyjał mi los. Nietylko bowiem dostarczono mi materjałów po polsku i po francusku, przygotowanych na kongres wersalski, ale bibljoteki — Ordynacji Zamoyskich, Wojskowa i Biuro Historyczne przy Inspektoracie Głównym w Warszawie, Archiwum Miejskie we Lwowie i inne — otworzyły mi najchętniej swe podwoje, a kierownicy ich prześcigali się w uprzejmości i wytrawnych radach przy moim poszukiwaniach historycznych, za co składam im teraz najszczersze podziękowanie. Prócz tego różni uczestnicy wydarzeń rewolucyjnych nie odmawiali mi nigdy opowiadań o swoich przeżyciach, a wojskowi z taką werwą i umiejętnością wtajemniczali autora cywila w sztukę boga Marsa, że opis bitwy pod Krechowcami, zawarty w „Roku 1917", uznany teraz został przez grono czytelników ze Lwowa jako godny pióra i znajomości rzeczy przynajmniej — rotmistrza! W następnych tomach mają być obrazy przejścia pod Rarańczą, pobytu gen. Hallera na Ukrainie, bitwy pod Kaniowem i Niemirowem, losy ideologji I. Brygady, co wszystko razem kosztuje mnie sporo pracy, wywołując myśl ciekawą i niepokojącą, czy po ukazaniu się tej części panoramy w druku dosłużę się w przekonaniu łaskawych na mnie czytelników wyższej szarży?!

— Jaki będzie stosunek fikcji do historji w dziele pani? Czy czynniki te dadzą się należycie sharmonizować?

Fikcji w całym cyklu „Przeoranych szlaków" niema ani śladu! Przeżycia Rożańskich, oficerów rosyjskich, chłopów szamrajowieckich i wogóle wszystkich występujących postaci są prawdziwe, wzięte z rzeczywistych wydarzeń. Dzieje ich będą się snuły poprzez dalsze tomy w coraz to nowych i sensacyjnych okolicznościach. W „Trzech światłach" wystąpią niezwykłe przejścia Odesy i jej mieszkańców. W „Chaosie" ukaże się na widowni, jako bohaterka kobieta z ludu polskiego (osiadłego na Podolu), wzór cnót i wiary, a jednocześnie pod względem sprytu i zimnej krwi — Rzędzian w spódnicy! To już nie rąbek, lecz pół kurtyny uniesionej nad tajemniczemi szlakami mych literackich i twórczych zamiarów.

— A teraz kwestja najbardziej niepokojąca, a może i najważniejsza. Jak zapatruje się pani na dalszy rozwój stosunków polsko-ukraińskich?

— Jestem zdania, że myśl rzucona nie ginie! Nie potrafi jej nikt ani szablą rozpłatać, ani ogniem spopielić! A myśl zgodnego współżycia Polaków z Ukraińcami padła już do chłodnej jeszcze ziemi i czeka na ciepły deszczyk i promień słońca. Również i „Rok 1917" wywołał oddźwięk i list wspomnianego dr. Okuniewskiego: „Pomimo akcji wyborczej i wśród niej przeczytałem nowy twór myśli i serca Pani — „Rok 1917". Znalazłem w nim dużo, bardzo dużo prawd, potwierdzających to, co w tym roku krytycznym dziać się na Ukrainie musiało, a co Pani tak świetnie scharakteryzowała. Rozdział „Mściciele" — to studjum rzetelne i zupełnie rzeczowe. Przeczytałem go dwa razy. Dwa rozdziały pracy Pani „Lud polski na Podolu" i „Płoskirowszczyzna" dają mi pożądaną sposobność odczytania ich na zebraniu okolicznych naszych księży i nauczycieli, aby ich nauczyć, jak nad swoim ludem pracować należy, skoro się władzy w ręku nie ma. Zagadnienia Pani, tak lekko i zgrabnie wplecione — omimo ich okropnej trudności do rozwiązania — w dialogi Rożańskiego, Wielkoborskiego, Kaszczuka i Gefenki — rzucają snopy myśli, nad któremi społeczeństwo nasze, jeśli nie zechce zmarnieć, porządnie zastanowić się powinne. Idea pacyfikacji pomiędzy nami a wami jest gwiazdą przewodnią Pani. Oby ona Pani wiecznie świeciła i udzieliła Pani sił do wytępienia zła, a zasiania dobra na naszej wspólnej ziemi!" — kończy dr. Okuniewski.

Jak ja to dobro, prawa Polaków i Ukraińców do tej wspólnej istotnie ziemi, do dziedzictwa pracy i tradycji, pojmuję — rozwinę szerzej w następnym tomie „Przeoranych szlaków", czyli w „Dziedzicach myśli". Na zakończenie wyznam panu szczerze, że jestem dziwnym typem autora, bez autorskich ambicyj. Powoduje mną jedna, gorąca myśl: dołożyć swoją małą cegiełkę do gmachu państwowo mądrej, liberalnej, lecz praworządnej, oświeconej i silnej Polski!

Jarosław Iwaszkiewicz.

Z życia robotniczego

PRZECIWKO REDUKCJI DNI PRACY W KRAKOWSKIEJ ZBROJOWNI

Od dwóch tygodni zredukowano ilość dni pracy w krakowskiej zbrojowni do czterech dni w tygodniu, poprzednio przez dwa miesiące pracowali robotnicy zbrojowni po pięć dni w tygodniu. — Przeciwko pozbawianiu robotników zbrojowni w ten sposób środków do życia. **postanowili zainteresowani w sobotę 14 bm. stanowczo zaprotestować.**

O godzinie 7 rano zebrali się robotnicy w liczbie 250 ludzi przed zbrojownią, poczem pochodem udali się do Domu Robotniczego na ul. Dunajewskiego. Pochodowi **towarzyszyło kilkunastu posterunkowych z komisarzem na czele — policja** wprawdzie była zupełnie zbędna — przyznajemy jednak chętnie, że zachowanie się jej było zupełnie wzorowe.

Po zgromadzeniu delegacja robotników zbrojowni złożona z towarzyszów: Draczyńskiego, Korcza, Wanilisty, Szatkowskiego i Szulca oraz prezesa Rady związków zawodowych Kruczkowskiego i posła Stańczyka udała się do p. wojewody Darowskiego. Równocześnie z delegacją udał się pod województwo pochód robotników zbrojowni.

P. wojewoda przyrzekł poprzeć żądania robotników u władz centralnych. Takie samo przyrzeczenie otrzymała delegacja od dowódcy OK. p. gen. Wróblewskiego i szefa sztabu pułk. Bolesławicza.

—ooo—

STRAJK W BROWARZE W TENCZYNKU

W zakładach browaru Tenczyńskiego pod dyrekcją pana Gati Kostjała robotnicy zarabiali do strajku **od 21—45 a kwalifikowani od 40—60 groszy na godzinę** ponadto musieli znosić różne wyzwiska od piwowara p. Makowskiego.

Robotnicy chcąc ratować swoje żony i dzieci od głodu **pracowali ponad godziny ustawą przepisane** i tak bednarze pracowali **po 18 godzin na dobę**. Roboty akordowe płatne są jak przed trzema laty, urlopy i zwolnienia z pracy stosuje dyrektor **według swego widzimisię!**

Nie mogąc znieść dalszego wyzysku spowodowali przez okręgowego sekretarza Związku pracowników spożywczych tow. **Lichonia** zwołanie konferencji u inspektora pracy w Krakowie, na którą zaproszono pana Kostjała.

Niestety i tu pan Kostjał odmówił wszelkich pertraktacyj, lekceważąc w ten sposób Inspektora pracy.

Robotnicy nie mogąc znaleźć innej drogi zwołali na dzień 8 lipca w lokalu Rady gminnej w Tenczynku zgromadzenie zawodowe na którem po referacie tow. **Lichonia i Pilcha** i dyskusji uchwalili w poniedziałek t. j. od dnia 9 lipca **wstrzymać się od pracy**. W mig znalazła się cała hurma policji z komisarzem Skalskim komendantem powiatowem na czele. Nie ma jak to być kapitalistą!

Pomimo, że strajkujący zachowują się spokojnie i nie dali najmniejszego powodu do aresztowań, to jednak **policja sprowadzona z całego powiatu usiłuje się po podwórzu browarnianem w bramach i na drodze podsłuchuje, aby tylko znaleźć sposobność do aresztowania, myśląc że tym sposobem przyczyni się do rozbicia solidarności strajkujących**, to też aresztowała nam trzech delegatów tow. **Pionkę Stanisława, Kaczkowskiego Jana i Jureczka Piotra**, których jednak sędzia w Krzeszowicach **nazajutrz po przesłuchaniu uwolnił.**

To wszystko mało! We środę 11 lipca przyjechał sekretarz okręgowy tow. Lichoń, po drodze wstąpił z rodziną do restauracji browarnianej, celem napicia się szklanki piwa i kiedy wszedł do sali dowiedział się, że pan dyrektor **zakazał mu** podać piwo, nawet grożąc zamknięciem restauracji (która jest oddzierżawiona).

We środę 11 bm. podczas zgromadzenia strajkujących wkroczyła do sali policja, która **aresztowała bez żadnego powodu tow. Lichonia**. Żądamy stanowczo od władz przełożonych przeprowadzenia w tej sprawie dochodzeń i ukarania komendanta miejscowego posterunku. Aresztowany bezprawnie tow. Lichoń został po spisaniu protokołu wypuszczony.

W piątek 13 bm. ten sam „pan komendant" rozwiązał również bezprawnie zgromadzenie zawodowe strajkujących. Czy te szykany policji tenczyńskiej są znane województwu krakowskiemu. Dodać należy, że „pan komendant" agituje wśród robotników za przerwaniem strajku i wszelkiemi sposobami zwalcza organizację zawodową.

—ooo—

LOKAUT W FABRYCE POZNAŃSKIEGO

Łódź, 14 lipca (tel. wł. „Naprzodu"). W związku ze strajkiem w przędzalni firmy Poznańskiego w Łodzi, oraz onegdajszemi zajściami, w czasie których zostało poturbowanych dwóch dyrektorów fabryki, dyrekcja fabryki Poznańskiego ogłosiła dziś, że **zamyka wszystkie oddziały przędzalni na czas nieograniczony**. Praca kontynuowana będzie w pozostałych oddziałach tak długo, na jak długo wystarczy zapas gotowej przędzy. Przypuszczalnie potrwa to przez tydzień.

Wskutek złośliwego lokautu utraci pracę około 1800 robotników.

Ruch kolejarski

POSTULATY PRACOWNIKÓW WARSZTATOWYCH.

Z Nowego Sącza piszą nam: Z początkiem czerwca b. r. Zarządy Warsztatów głównych w Nowym Sączu, a także i innych warsztatów kolejowych w dyrekcji krakowskiej ogłosiły następujące zarządzenie dyrekcji:

Dyrekcja Kolei Państwowych w Krakowie, Wydział Mechaniczny Nr. Dz. II/58296, z dnia 5 czerwca 1928 r.

Do Zarządu Warsztatów Głównych w Nowym **Sączu i Tarnowie**, Oddziału Mechanicznego w **Krakowie, Nowym Sączu i Dziedzicach.**

Nawiązując do tut. zarządzenia z dnia 16 kwietnia b. r. Nr. II/58296 zawiadamia się, że przesłana zarządowi nowa tabela stawek premji warsztatowej jest ważna wstecz od 1-go stycznia 1927 r. aż do odwołania. Nagłówek tej tabeli należy odpowiednio poprawić. Podwyżkę zarobków premjowych na czas od 1-go stycznia 1927 do 31-go marca 1928 należy obliczyć i wypłacić w ten sposób, że od poszczególnych sum premjowych obliczonych i wypłaconych rzemieślnikom i robotnikom warsztatowym na podstawie starych stawek premjowych należy dodatkowo wypłacić kwotę w wysokości 10 proc. Przed uskutecznieniem wypłaty należy podać tu zapotrzebowanie odnośnych kwot a wypłata nastąpi dopiero po przydziale kredytów. Do Zarządu Okręgowego Zw. Zaw Prac. Kolejowych w Krakowie ul. Warszawska 15/17. Na tamt. pismo z dnia 21 maja b. r. Nr 632/28 do wiadomości.

Naczelnik Wydziału wz. (—) **Kramer.**

Na skutek powyższego zarządzenia pracownicy zatrudnieni w tutejszych warsztatach kolejowych, przekonani, że władze respektować będą własne publiczne ogłoszone zarządzenia, znajdując się w bardzo ciężkich warunkach życiowych **oczekiwali z cierpliwością wypłacenia 10 proc. dodatków do premji, który im się słusznie należy od 1-go stycznia 1927.** Niestety, za rządów „Sanacyjnych" prawiących głośno obywatelom i Sejmowi morały na temat upadku poszanowania władzy, respektowań ustaw i t. p., wśród ogółu społeczeństwa, **władze same drwią z rozporządzeń własnego rządu, bo oto do dnia dzisiejszego, pomimo kilkakrotnych zapewnień i wydanych zarządzeń, wypłaty wspomnianego dodatku nie przeprowadzono**, a co gorsza ministerstwo komunikacji tłómaczy się brakiem na ten cel kredytu.

Ponieważ odnośne rozporządzenia głoszą, że z chwilą podwyższenia dodatków do poborów automatycznie podwyższają się ich dodatki, interesowani zapytują władz kolejowych, na jaki cel użyto pieniądze przeznaczone na podwyżkę wspomnianych premji.

Rozgoryczeni pracownicy warsztatowi niekonsekwentnem postępowaniem władz kolejowych, **przed paru dniami podjęli demonstracyjny strajk**, a zgromadzeni w dniu 6 czerwca b. r. uchwalili **energiczny protest przeciw naigrywaniu się władz z cierpliwości pracowników i w przewlekaniu w nieskończoność wykonania wydanego zarządzenia** Nr. Dz. II/58296, z dnia 5 czerwca 1928 r., w sprawie wypłaty 10 proc. dodatku do premji, i wzywają posłów P. P. S. okręgu Krakowskiego jakoteż i Wydział Wykonawczy Z. Z. K. do energicznego zainteresowania się z powyższą sprawą i przez odpowiednie wystąpienie u władz, spowodowania zarządzenia jaknajrychlejszego wypłacenia wspomnianego dodatku.

Dalsze zwlekanie w tych ciężkich czasach z wypłatą wymienionego dodatku, uważają za celową prowokację, zmierzającą do wywołania następstw, **niepożądanych tak dla pracowników, jak i dla państwa**, i zaco nie biorą na siebie odpowiedzialności.

—ooo—

Na pocztówce

NIECH BIJĄ! — WOŁA „KURJER"

Szanowna Redakcjo! Przeczytawszy w „Kurjerze" napaść na „Naprzód" i obronę policji bijącej aresztowanych, opowiem, co mnie w Krakowie spotkało. Czterdzieści lat mieszkam w Krakowie, z tego przez 25 lat posiadałem pierwszorzędną firmę krawiecką w Rynku, zna mnie cała elita damska, tylko policja krakowska mnie nie znała... Przed dwoma laty popadłem w jej łapy: aresztowano mnie za kradzież... mojej własnej marynarki! Trzymano mnie całą noc „pod telegrafem", zelżono mnie najordynarniejszemi wyrazami i bito mnie po głowie, aby wymusić odemnie zeznanie, że moja własna marynarka jest kradziona... A gdy mnie rano wypuszczono, poszedłem z zażaleniem do „Naprzodu" i do „Kurjera". „Naprzód" się wtedy za mną ujął. Natomiast w „Kurjerze" powiedziano mi:

— My wiemy, że policja jest drań, ale nic na to nie poradzimy.

Jeden ze współpracowników zadzwonił wówczas „pod telegraf", aby się dowiedzieć, czy opowiedziany przezemnie fakt zdarzył się naprawdę. Na to p. komisarz Woźniczka poprosił mnie, żebym przyszedł „pod telegraf". Poszedłem. P. Woźniczka skonstatował:

— Nie masz pan ciętych ran na głowie.
— Bo mnie bito przez szmatę.
— Masz pan świadka?
— Nie.
— Sprawa załatwiona.

A „Kurjer" napada na „Naprzód" za to, że ten występuje przeciw biciu aresztowanych przez policję.

St. Miś.

Ze sportu

HAGIBOR — SIŁA 2:0 (1:0) — boisko „Legji". Doskonała gra zwycięzców zwłaszcza atak, który grał wprost koncertowo. Siła grała bardzo ambitnie. Przez cały przeciąg zawodów przewaga Hagiboru. Bramki dla zwycięzców strzelił Fronmer. Sędziował p. Rospond (Legja). Widzów około 400.

PRZEDMECZ HAGIBOR (rez.) — **SIŁA** (rez.) zakończył się również zwycięstwem rezerwy „Hagiboru" w stosunku 4:0 (2:0).

W ubiegłym tygodniu „Hagibor" rozegrał zawody towarzyskie z „TUR" (Stanisławów), zwyciężając w stosunku 2:1 (2:1).

WISŁA II — LEGJA II. Zawody w piłkę nożną odbędą się w niedzielę 15 bm. na boisku „Legji" o godzinie 4'30 popołudniu. — Wisła (jun.) — Legja (jun.) poprzedzą o godzinie 3 popołudniu.

HASMONEA (Lwów) — CRACOVIA. Przybycie Hasmonei ze Lwowa na zawody o mistrzostwo z Cracovią wzbudziło wielkie poruszenie w krakowskim świecie sportowym, każdy bowiem chce ujrzeć w niedzielę dnia 15 bm. na boisku Cracovii tą doskonałą żydowską drużynę. Skład Hasmonei przedstawia się obecnie imponująco, mając wielu zawodników reprezentacyjnych Polski, Krakowa i Lwowa, jak Steuermann, Schneider, Krumholz i Grünberg. Cracovia do tych zawodów wystąpi w pełnym składzie. Spodziewać się więc należy gry pięknej i emocjonującej. Początek zawodów o godzinie 5'30 popołudniu. Poprzedzi spotkanie towarzyskie TS Krowodrza I — Cracovia I B.

OTWARCIE BIEŻNI „CRACOVII". Dzisiaj w niedzielę o godzinie 11'30 w południe nastąpi otwarcie bieżni lekkoatletycznej w parku gier KS Cracovia.

POSIEDZENIE ZARZĄDU RKS „LEGJI" odbędzie się we wtorek 17 bm. o godzinie 7'30 wieczorem przy ul. Batorego 5, III piętro. Sprawy bardzo ważne. Obecność tylko członków bezwzględnie konieczna. Prosi się o punktualne przybycie.

KURSA PŁYWACKIE. W pływalni w Parku krakowskim dla dzieci, młodzieży i starszych osób w grupach po pięć osób i pojedyńczo, wszystkiemi stylami według ostatnich najnowszych metod naturalnego nauczania — (Wiesner's Natürlicher Schwimmunterricht). Nauka odbywać się będzie w miesiącu lipcu od wtorku przyszłego tygodnia codziennie tak dla pań jak i dla panów, w godzinach dowolnych. Zgłoszenia przyjmuje oraz informacyj udziela codziennie Zarząd Pływalni w Parku krakowskim.

BEZPŁATNY KURS PŁYWACKI. Od wtorku przyszłego tygodnia odbywać się będzie w pływalni w Parku krakowskim bezinteresownie na ten cel oddanej, — **bezpłatny kurs pływania dla biednych dzieci z półkolonij miejskich.** Kurs odbywać się będzie codziennie pod kierunkiem p. Michalcka Antoniego dla chłopców od 6—7, dla dziewcząt od 7—8.

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu prasowym!

Sprawy partyjne

POSIEDZENIE DELEGACJI PPS NA MIĘDZYNARODOWY KONGRES SOCJALISTYCZNY

Posiedzenie delegacji PPS na Międzynarodowy Kongres Socjalistyczny odbędzie się 1 sierpnia o godz. 11 rano w lokalu ZPPS w Sejmie.

Proszeni są o przybycie na posiedzenie wszyscy towarzysze-członkowie Rady Naczelnej PPS, którzy 1 sierpnia będą w Warszawie.

Sekretarjat generalny CKW.

KRONIKA

Kraków, 15 lipca.

Fatalny stan pomników na plantach

Jak wiadomo na plantach krakowskich znajduje się cały szereg pomników, rozrzuconych w całym pierścieniu plant. Niestety **zarząd miasta nie dba zupełnie o konserwację tych dzieł sztuki** i pozwala na powolne ich niszczenie. W bieżącym roku na wiosnę **musiano zdjąć „Grażynę", cenną rzeźbę Dauna, gdyż zupełnie rozpadała.** Brak konserwacji przez ubiegłe lata doprowadził do zniszczenia tego dzieła. **W opłakanym stanie znajduje się całość pomnika Chopina;** szczególnie cokół jest zniszczony i odarty z napisu. Sama głowa Chopina, która jest ulana z bronzu jest mocno podniszczona. Również **pomnik Bohdana Zaleskiego musi być w najbliższym czasie odnowiony,** aby nie uległ zniszczeniu. Spodziewamy się, że prezydjum miasta, któremu powinno leżeć na sercu piękno plant, chluby naszego miasta, zajmie się ocaleniem pomników, postawionych na tych plantach.

—ooo—

Nowe zbiory na Wawelu

W ostatnich czasach dzięki staraniom rektora **Szyszki-Bohusza,** zbiory wawelskie wzrastają. — Z cenniejszych nabytków wymienić należy wspaniałe siodła z XVII w. wysadzane drogiemi kamieniami, nabyte zagranicą z funduszu cegiełkowego. Dalej broń, ofiarowana przez p. Piotrowską, wśród której znajdują się stare klingi z XVII w. z herbem Radwan, garłacze itd. Również cennym nabytkiem są cztery tomy sztychów, które będą umieszczone w sali bibljotecznej Zamku Królewskiego. Cennemi są trzy obrazy. Jeden z XV w., przedstawiający Chrystusa wśród Apostołów, drugi z XVII w. portret biskupa, pendzla Jana Triciusa, nadwornego malarza Jana III Sobieskiego. Wspaniałym nabytkiem jest 8 kompletów zbroi, umieszczonych na podeście schodów I. piętra. Prawdziwie cennym nabytkiem jest baldachim i kapa na łóżko Franciszka Potockiego z Kulczyna.

Zbiory wawelskie wzrastają. Nowopowstałe Towarzystwo Przyjaciół Wawelu, wśród którego członków założycieli znajdują się najwybitniejsze osobistości naszego miasta, przyczyni się niewątpliwe do jeszcze intensywniejszego powiększania zbiorów królewskiego Zamku na Wawelu.

—ooo—

42 STOPNI CIEPŁA wskazywał wczoraj termometr w Krakowie. Upały, jakich nie pamiętają mieszkańcy naszego miasta od kilku lat. Kurz w dużej mierze „uprzyjemniał" życie nieszczęśliwym Krakowianom, śpieszącym do codziennych zajęć. Mimo tak wielkiego upału robotnicy wśród prażących promieni słonecznych pracowali na budowlach, wzbudzając u przechodniów podziw. Na Wiśle roiło się przez cały dzień, aż do późnego wieczora. Wszystko, co mogło, śpieszyło, aby się wykąpać. — Na plaży wojskowej za Norbertankami przewinęły się wczoraj setki amatorów kąpieli w Wiśle i słonecznych.

PRZEWÓZ CHOREGO SAMOLOTEM SANITARNYM. W dniu 12 bm. o godzinie 12 w południe wystartował samolot sanitarny z lotniska w Rakowicach, celem przewiezienia rannego szeregowca 2 p. p. legjonów Jana Czerwińskiego ze Staszowa (województwo lubelskie), który został przypadkowo postrzelony kulą karabinową na strzelnicy wojskowej. Chorego przywieziono o godzinie 17 na lotnisko, poczem na oddział chirurgiczny V szpitala okręgowego. Lekarz rozpoznał ranę postrzałową jamy brzusznej. Chory po przelocie czuł się dobrze.

Z WYDZIAŁU LEKARSKIEGO UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO. Do podań o przyjęcie na medycynę należy dołączyć prócz innych dokumentów także dokument, stwierdzający uregulowanie stosunku do służby wojskowej.

KATASTROFALNY BRAK WODY W KRAKOWIE. Od czasu nastania upałów, daje się mieszkańcom Krakowa dotkliwie odczuwać plaga kurzu, — który zalega całemi tumanami ulice i przy lada słabym podmuchu wiatru, zasypuje oczy przechodniom. Zarząd miasta nie dba o zdrowie mieszkańców, gdy polewa tylko Śródmieście, a dalsze ulice toną w mgle kurzu, który jest rozsadnikiem rozmaitych chorób zakaźnych. — Nie skrapianie wszystkich ulic w mieście ma swoją przyczynę w braku wody w wodociągach miejskich, wskutek niskiego stanu Wisły. — Powinno się przeciągnąć pompy do koryta Wisły i czerpać stamtąd wodę do polewania ulic, gdyż do tego celu jest zupełnie taka woda wystarczająca. Trzeba więc chcieć, a nie narażać mieszkańców Krakowa na różne choroby wskutek zakurzonych ulic. Stwierdzono, że wodociąg miejski nie może dostatecznie obsłużyć mieszkańców Krakowa, to też prezydjum miasta winno pomyśleć o opracowaniu projektu rozszerzenia wodociągów i przystąpienia do natychmiastowych inwestycyj, połączonych z tą sprawą, aby zapewnić Krakowowi dostateczną ilość wody.

OSTATNIE DNI TRWANIA WYSTAWY W PAŁACU SZTUKI. Wielka wystawa ogólna, która jest obecnie otwarta w Pałacu Sztuki trwać będzie jeszcze tylko **dwa dni,** tj. w niedzielę i poniedziałek. We wtorek rozpoczyna się remont Pałacu Sztuki, Wskutek czego Pałac będzie zamknięty do września. Kto więc nie widział obecnej pięknej i wartościowej wystawy, niech skorzysta z tych ostatnich dni.

Wystawą tą zamyka dyrekcja pierwszy rok swej działalności, która spotkała się z ogólnem uznaniem. Urządzono kilkadziesiąt pierwszorzędnych ekspozycyj naszych i zagranicznych, urządzono losowanie a w jesieni wszyscy posiadacze akcji otrzymają artystyczne album. W jesieni Pałac Sztuki gruntownie odnowiony otworzy na nowo swe podwoje, które przez cały rok gromadziły tysiące publiczności.

Z DYREKCJI TOW. PRZYJ. SZTUK PIĘKNYCH Prezes towarzystwa dziekan akademji sztuk pięknych Władysław Jarocki wyjechał na kilkutygodniowy urlop. Listy skierowywać należy nie imiennie pod adresem: Pałac Sztuki, Plac Szczepański L. 4.

CHOROBY ZAKAŹNE W KRAKOWIE. W czasie od 8 do 14 bm. zgłoszono w Miejskim Urzędzie Zdrowia następujące wypadki chorób zakaźnych: na czerwonkę 1 wypadek, na odrę 9, tyfus brzuszny 3, różę 1, szkarlatynę 13, koklusz 3 i błonica 4 wypadki.

PRZEZ OKNO. Wczoraj jacyś oprzyszki dostali się przez okno do mieszkania Wojciecha Muszli przy ul. Krasińskiego 7. Skradli oni trzy ubrania i zbiegli.

KŁĘBY DYMU NA WOLNICY. Wezwano straż ogniową na ul. Wolnica 9, gdzie z komina wydobywały się kłęby dymu. Stwierdzono, że dym powstał wskutek palenia smolnych przedmiotów. — Cała Wolnica zasnuta była przez dłuższy czas kłębami dymu.

POŻAR. Wczoraj w Polskich Zakładach garbarskich w Ludwinowie powstał pożar. W składzie z materjałami żelaznemi zapaliła się ściana drewniana. Ponieważ pożar zagrażał zabudowaniom garbarni, wyruszyły dwa plutony straży — jeden z Podgórza, drugi z Centrali. Po 25 minutach pożar ugaszono. Szkoda nieznaczna.

AWANTURA NA UL. SZPITALNEJ. Jak wiadomo, ul. Szpitalna jest zamknięta dla ruchu kołowego, gdyż na całej rozciągłości odbywają się prace nad ułożeniem nowej jezdni. Przejazd znajduje się tylko ulicą św. Tomasza, tak, że wozy muszą ładować w tejże ulicy wedle przepisów magistrackich. Otóż wczoraj przed południem wóz platformowy firmy Józefa Brausa (ul. Zielona 16) stanął w poprzecz jezdni ul. Szpitalnej i Tomasza, zamykając drogę dla przechodniów. W tym czasie usiłowało się przedostać tą jezdnią auto, jednak siedzący na wozie platformowym Zygfryd Feigenbaum, wyczynił taką awanturę, że musiano wezwać stróża bezpieczeństwa, aby usunąć czupurnego młodzieńca wraz z wozem. Mimo upomnień, Feigenbaum nie chciał usłuchać wezwania policjanta, dopiero po kilkakrotnem upomnieniu odjechał. Z młodzieńcem policjant spisał protokół.

Z Polski

PLANTY DOOKOŁA WARSZAWY. Wydział ogrodnictwa magistratu rozpoczął realizację planu, przewidującego wyplantowanie terenów od ulicy Puławskiej do Cytadeli, na przestrzeni 12 klm. — drzewami, trawnikami i t. d. Pierwszy kilometr od ul. Puławskiej do Ursynieckiej został już wyplantowany. Dalsze prace postępować będą w miarę przyznawanych funduszów. Na wyplantowanych terenach ul. Puławskiej urządzone zostaną: boisko piłki nożnej, place zabaw dla dzieci i sześć kortów tennisowych.

Z zagranicy

WYKOLEJENIE SIĘ POCIĄGU POŚPIESZNEGO. Pociąg pośpieszny, zdążający z Paryża, wykoleił się o 10 rannych.

NAPAD NA KAPITANA OKRĘTU. Według doniesień dzienników z Szanghaju, wtargnęło dwóch kolejarzy w piątek w pobliżu Bar le Dus. **Jest nieznanych marynarzy podczas nocy do kabiny komendanta krążownika francuskiego „Michelet" i pobili ciężko komendanta, który obecnie walczy ze śmiercią.** Następnie usiłowali oni włamać się do kasy, co się jednakże nie udało. Jeden ze sprawców zamachu został aresztowany, drugi zdołał zbiec."

Związki i zgromadzenia

BACZNOŚĆ STOLARZE! Półroczne Walne Zgromadzenie robotników drzewnych odbędzie się w niedzielę 15 bm. o godz. 10-tej przed południem przy ul. Dunajewskiego 5, II p. Wzywa się tow. o gremjalne przybycie.

Lipiarz. Podmokły.

ZGROMADZENIE DOZORCÓW W PODGÓRZU odbędzie się w niedzielę 15 bm. o godzinie 3 popołudniu w Domu Robotniczym, plac Serkowskiego 7.

ZGROMADZENIE SPRAWOZDAWCZE TOW. POSŁA DR. EMILA BOBROWSKIEGO odbędzie się w niedzielę 15 bm. o godzinie 5 popołudniu w fabryce stolarskiej „Jedność" w Dąbiu przy ul. Kosynierów.

ZGROMADZENIE ELEKTROTECHNIKÓW odbędzie się w niedzielę 15 bm. o godzinie 10 rano w sali szoferów, pl. Matejki 4.

WYCIECZKA KOLARZY DO WIEDNIA odbędzie się 15 lipca br., organizowana przez ZRSS. Wzywa się kolarzy, chcących brać w tej wycieczce udział, by się zgłaszali do lokalu Legji **z dokumentami (dowodami osobistemi) najpóźniej do piątku** w godzinach od 7 do 9 wieczorem.

TUR W JAWORZNIE urządza w niedzielę 15 bm. o godzinie 10 przed południem odczyt tow. Bestera z Krakowa pt. **„Znaczenie sportu i oświaty dla klasy robotniczej".**

POSIEDZENIE KOMITETU ZLOTOWEGO odbędzie się w poniedziałek 16 lipca o godzinie 8 wieczorem w lokalu OKR, ul. Dunajewskiego 5. Na porządku dziennym likwidacja obliczeń kasowych. Proszeni są o przybycie oprócz Komitetu ścisłego przedstawiciele „Legji", TUR, OKR i Rady zawodowej.

ORKIESTRA MANDOLINISTÓW TUR. Celem zorganizowania orkiestry mandolinistów TUR — uprasza się o przybycie **dnia 17 bm., t. j. we wtorek** do Domu Robotniczego przy ul. Dunajewskiego 5, II piętro (sala) **o godzinie 7 wieczorem Towarzyszów Metalowców i Tytoniowych,** grających na mandolinach.

ZEBRANIE HANDLOWCÓW odbędzie się w lokalu Związku zawodowego pracowników umysłowych (ul. Sławkowska 6, I piętro) we wtorek 17 bm. o godzinie 8 wieczorem. Na porządku dziennym sprawa przedłużenia pracy w handlach oraz sprawy organizacyjne. Wszyscy handlowcy Krakowa i okolic zechcą we własnym interesie się stawić!

ZGROMADZENIE SEKCJI KUŚNIERZY PRZY ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW ODZIEŻOWYCH odbędzie się we wtorek 17 bm. o godzinie 7 wieczorem w sali Domu Robotniczego, ul. Dunajewskiego 5. Uprasza się o liczne i punktualne przybycie.

Zarząd.

POSIEDZENIE ZARZĄDU KRAKOWSKIEGO ODDZIAŁU ZWIĄZKU MURARZY odbędzie się we wtorek 17 bm. o godzinie 6 wieczorem. Z powodu ważnych spraw, komplet konieczny.

POSIEDZENIE ZARZĄDU ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW KOMUNALNYCH I INSTYTUCJI UŻYTECZNOŚCI PUBLICZNEJ — ODDZIAŁ W KRAKOWIE — odbędzie się we środę 18 bm. o godzinie 6 wieczorem przy ul. Dunajewskiego 5, II p. od frontu. Na porządku dziennym: 1) Sprawozdanie z posiedzenia zarządu głównego; 2) sprawa regulaminu; 3) Wnioski.

ORGANIZACJA MŁODZIEŻY TUR W WIELICZCE urządza w niedzielę 22 bm. o godzinie 1 popołudniu **wielki zjazd do kopalni soli w Wieliczce,** po zwiedzeniu zaś kopalni **wielki festyn** z popisami sportowemi, oraz różnemi niespodziankami.

Zwracamy się z prośbą do oddziałów TUR i Związków zawodowych, by zechciały organizować wycieczki do Wieliczki oraz podać do dnia 16 bm. ilość osób, które wezmą w nich udział.

Wstęp do kopalni dla dorosłych 2'50 zł., dla młodzieży 2 zł. Zgłoszenia podawać do dnia 16 lipca na adres: **Klimczyk Józef,** Wieliczka Magistrat.

Nasza polityka zbożowa

Wielcy rolnicy, którzy liczyli na to, że z końcem przednowków i w pierwszych tygodniach po nowych zbiorach, zanim zboże zostanie wymłócone, zrobią dobry interes przez utrzymanie wysokich cen, zawiedli się. Nie ziściły się też nadzieje jednych a obawy drugich, że wskutek zimna i deszczów, zbiory przepadną. Ani u nas, ani w Ameryce to się nie stało. U **nas zbiory będą prawdopodobnie średnie, w Ameryce zaś o 15—20 procent lepsze niż w roku ubiegłym.**

W następstwie tej zmiany w konjunkturze światowej nastąpiło **obniżenie cen pszenicy i żyta, częściowo i u nas.** Są u nas, jak tyle razy przypuszczaliśmy i dawaliśmy temu wyraz, **znaczne jeszcze zapasy z lat ubiegłych.** Wyszło to na jaw z okazji zarządzonej przez rząd częściowej **rejestracji zapasów,** która ujawniła szczególnie **pokaźne ilości w województwach zachodnich.** Obecnie też ceny pszenicy i żyta zaczynają okazywać coraz wydatniejszą **tendencję zniżkową** i dziś zniżka ta wynosi już na pszenicy 3—4 zł., na życie 2—3 zł. na 100 kilogramów.

Rząd mimo wszystko trwa przy swym zamiarze utworzenia rezerw zbożowych **przez zakupy zagranicą.** Plan ten powstał w początkach bieżącego roku, gdy na targu wewnętrznym zarysowała się katastrofa aprowizacyjna, której starano się zapobiec przez różne zakazy wywozu i przywozu. Jak wiadomo, plan ten nie wyszedł poza małe początki; większą już dla aprowizacji cywilnej pomocą było niewystąpienie administracji wojskowej na targu jako kupującej.

Obecnie donoszą, że rząd przystąpił do wielkiej akcji **tworzenia rezerw przez zakupno po 150 tysięcy ton pszenicy i żyta za granicą.** Ma to być **„żelazny zapas"** nietyle na możliwość braku, ile — chcemy się tego spodziewać — przeciw nadmiernie wybujałym apetytom obszarniczym. Taka ilość zboża, licząc po obecnej cenie wewnętrznej, będzie kosztowała około **150 miljonów zł.,** a więc sumę, która ciężko zaważy na choćby dwóch bilansach handlowych, zależnie od terminu zapłaty, o ile nie będzie ona gotówkową i natychmiastowa.

Pochwalamy w zasadzie tworzenie rezerw zbożowych, byleby przy rozwikłaniu tego zagadnienia uniknięto dwóch błędów z przeszłości: 1) trzeba się wystrzegać ogłaszania, że rząd będzie zakupował na rynku wewnętrznym, 2) należy wznowić zawczasu zakaz wywozu zboża, który upływa z końcem sierpnia br.

Przypominamy, że gdy na wiosnę br. pojawiły się konkretne wiadomości o zamiarze zakupowania przez rząd większych ilości zboża, natychmiast oba czynniki: ziemianie i giełda zareagowały zwyżką cen. Wynikły stąd różne niedogodności, w wyniku których akcja utworzenia rezerw pozostała — akcją na małą skalę.

Druga sprawa to żywotna dla zapewnienia wyżywienia ludności z jednej a dla naszego bilansu handlowego z drugiej strony. Nie wolno na podstawie doświadczeń z jesieni 1926 pozostawić producentom wolną rękę w dysponowaniu zbiorami, mimo że p. Niezabytowski jak wtedy był tak i obecnie jest ministrem rolnictwa. Wszak już i w roku bieżącym od lutego zaczyna się pojawiać w sprawozdaniach urzędu statystycznego w progresywnej wysokości cyfra zapłacona przez Polskę za sprowadzone z zagranicy zboże — w kilku zaledwie miesiący po żniwach!

Czytamy często o posiedzeniach komitetu ekonomicznego Rady ministrów, na których omawia się i zapadają decyzje w sprawie polityki zbożowej. W jakim kierunku te decyzje się obracają, sprawozdania nie mówią. Wiemy tylko z grubsza — jak wyżej piszemy — o zamiarze utworzenia rezerwy zbożowej na podstawie zboża importowanego. Swoją drogą, dziwna to rzecz w naszym kraju o przewadze ludności rolniczej... W każdym razie teraz właśnie czas na wprowadzenie do gospodarki zbożowej stałego systemu ze względu na to, że żniwa już się zbliżają. Po żniwach może być zapóźno.

Amnestja ogłoszona

--o--

Warszawa, 14 lipca (tel. własny „Naprzodu"). W dzisiejszym „Dzienniku Ustaw" ukazała się **ustawa z dnia 22 czerwca br. o amnestji.** Ustawa wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

„Ku-klux-klan" na Litwie

Berlin, 14 lipca (PAT). „Vorwarts" donosi za dziennikiem litewskm „Ritas", że **na Litwie utworzył się za wiedzą rządu Waldemarasa tajny związek sportowy** na wzór amerykańskiego „Ku Klux Klanu". Związek ma mieć charakter terrorystyczny. Dziennik litewski zwraca się do rządu z apelem, aby niezwłocznie zarządził rozwiązanie wspomnianego związku.

TELEGRAMY

AGITACJA „JEDYNKI" ZA ZMIANA KONSTYTUCJI

Warszawa, 14 lipca (tel. własny „Naprzodu"). Na temat zapowiadanej zmiany konstytucji krążą w Warszawie najrozmaitsze pogłoski. I tak w kołach sanacyjnych utrzymują, że zamierzona zmiana konstytucji odbędzie się mniej więcej w sposób następujący: W końcu lipca, ewentualnie w początku sierpnia odbędzie się szereg zjazdów grup politycznych wchodzących w skład BB. Na zjazdach tych zostaną powzięte uchwały domagające się zmiany konstytucji, poczem uchwały te zostaną doręczone prezydentowi Rzplitej i marszałkowi Piłsudskiemu. Uchwały te mają służyć za **„dowód",** że myśl zmiany konstytucji jest popularna w **„szerokich kołach społeczeństwa".**

KARAMBOL KOLEJOWY W BIAŁYMSTOKU

Warszawa, 14 lipca (PAT). Dnia 14 bm. o godz. 22 w wileńskiej dyrekcji kolei państwowych na stacji **Białystok** zderzyły się dwa parowozy, przyczem **5 osób z obsługi parowozów doznało obrażeń, w tem jedna osoba jest ciężej ranna.** Parowozy zostały uszkodzone. Zatarasowania ani przerwy w ruchu nie było.

REKORD LOTNICZY KOBIETY

Paryż, 14 lipca (PAT). Lotniczka francuska Marja Bastie, która wczoraj rano o godz. 7'23 wyleciała z Le Bourget na awionetce z jednym pasażerem wylądowała o godz. 9 wieczór o 100 klm. od **Gdańska** po przeleceniu 1154 klm. W ten sposób lotniczka francuska pobiła światowy rekord długości lotu na awionetce.

CHINY ŻĄDAJĄ NOWYCH TRAKTATÓW

Wiedeń, 14 lipca (JAT). Według doniesień dzienników z Szanghaju wręczył ma chiński minister spraw zagranicznych reprezentantom 24 państw notę domagającą się natychmiastowej rewizji wszystkich wygasłych już układów z rządem chińskim. Nota, którą chiński minister spraw zagranicznych wystosował do Francji została już opublikowana. W nocie tej zapowiada rząd chiński, że 3 układy dotyczące stosunków handlowych pomiędzy Francją a Chinami uważa już rząd chiński za wygasłe i proponuje zamianowanie delegacyj, któreby zawarły nowy układ na podstawie równouprawnienia obu krajów.

Rachunek z „dobrych" czasów

ku zbudowaniu zwolenników kary śmierci

TO BY SIĘ PODOBAŁO „KURJERKOWYM" ZWOLENNIKOM TORTUR

W roku 1712 miasto Amsterdam, nie posiadając własnego kata, musiało sprowadzić z sąsiedniego Haarlemu człowieka, który panował nad wszelkiemi rodzajami tortur. Aby zredukować koszty tracenia, wykonywano możliwie wiele egzekucyj jednego dna. Jak bardzo kat był w taki dzień zapracowany i ile zarabiał, wskazuje poniższy rachunek, który przedłożył magistratowi wieczorem po „robocie":

Amsterdam, 17 grudnią 1712 r.

Jedno ścięcie	6	**guldenów**
Za miecz katowski	3	"
Za sukno	3	"
Za trumnę	3	"
Za jedno zasztyletowanie	3	"
Zdjęty i złożony do trumny	6	"
Jedno rozprucie żył 9 ciosami a 3 fl.	27	"
Za zasztyletowanie	6	"
Zdjęty i z miasta wywieziony	9	"
Dwóch powieszonych z mieczem nad głową	18	"
Jeden zdjęty i wywieziony	9	"
Jeden zdjęty	3	"
Czterech powieszonych na szubienicy po 6 guld.	24	"
Jeden powieszony z mieczem nad głową	3	"
Dwóch powieszonych z przybitemi do piersi listami	12	"
24 torturowanych po 3 fl.	72	"
3 powieszonych z mieczem nad głową	9	"
Jeden przywiązany do słupa (pręgierz)	6	"
Jeden napiętnowany rozpalonem żelazem	6	"
Dniówka	12	"
Strawne i koszta podróży	12	"
Za zwykłe sznury	12	"
Dla pomocników	13	"

Razem 276 guldenów.

Stałe wrzenie na Bałkanie

Po zamachu na szefa jugosłowiańskiej policji politycznej

Białogród, 14 lipca (PAT). Dodatki nadzwyczajne pism podają szczegóły zamachu przeciwko szefowi bezpieczeństwa publicznego **Lasiczowi.**

O godzinie 12'20 w chwili, gdy urzędnicy zaczęli opuszczać biura, nieznany człowiek, wyglądający na lat 30, zgłosił się w ministerstwie spraw wewnętrznych, twierdząc, iż ma ważną sprawę do zakomunikowania i domaga się, aby go niezwłocznie wprowadzono do gabinetu szefa bezpieczeństwa publicznego. **Zaledwie jednak wkroczył do pokoju, w którym urzędował Lasicz, z pośród papierów, które niósł w ręku, udając, iż zamierza przedłożyć je Lasiczowi, wyjął rewolwer i strzelił do Lasicza, raniąc go poważnie, poczem strzelił do siebie dwukrotnie w usta.**

Strzały ściągnęły na miejsce wypadku urzędników, którzy jeszcze pozostali w ministerstwie i żandarmów. **Przybyli znaleźli na ziemi ofiarę zamachu i napastnika, leżących w kałuży krwi.**

Doktór wezwany niezwłocznie stwierdził, że rany Lasicza są szerokie, ale nie uszkodziły poważnie ani czaszki ani mózgu. Według opinji lekarzy, rany nie są śmiertelne. Lasicza przewieziono do szpitala, gdzie ma być poddany operacji. Stan zabójcy był oceniony jako beznadziejny.

Według pogłosek, które rozszerzyły się wkrótce po zamachu, sprawcą napaści ma być **nacjonalista bułgarski,** zamieszkały w Bułgarji. Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało komunikat, — który w ogólnych zarysach pokrywa się z wyżej podaną relacją pism popołudniowych. W komunikacie tym podane jest jedynie nazwisko zamachowca, które brzmi **Monczilo Iwanow.**

Białogród, 14 lipca (PAT). Szef bezpieczeństwa publicznego Lasicz przewieziony do szpitala, był poddany operacji, która się udała.

Wiedeń, 14 lipca (PAT). Według nadeszłych tu z Białogrodu wiadomości, wyraził się szef sekcji Lasicz, który po operacji przyjął reprezentantów prasy swe wielkie zadowolenie z tego powodu, że sprawca zamachu Iwanow nie jest obywatelem jugosłowiańskim i mordy polityczne organizowane są ze strony bułgarskiego komitetu macedońskiego.

SKŁADKI DLA MORDERCY OBURZENIE WŚRÓD CHORWATÓW

Wiedeń, 14 lipca (PAT). Według nadeszłych tu wiadomości z Zagrzebia wywołała tamże wielkie wzburzenie wiadomość, że wśród bogatych kupców serbskich w Białogrodzie, urządzono składkę dla dzieci Racicza, mordercy Pawła Radicza. Dotychczas zebrano 200 tysięcy dynarów. Podobną składkę urządzono także i w Sarajewie.

GENERAŁ HADZICZ TWORZY GABINET

Wiedeń, 14 lipca (PAT). Według doniesień dzienników z Białogrodu, nawiązał w ciągu dnia wczorajszego generał Hadzicz z poszczególnymi przywódcami stronnictw kontakt, celem ustalenia ich stanowiska do nowego rządu. Na dzień dzisiejszy zostali powołani do Białogrodu kandydaci na nowych ministrów. Z chwilą utworzenia nowego rządu zostanie ustalony program prac, poczem zapadnie decyzja w sprawie ewentualnego rozpisania nowych wyborów.

Koła białogrodzkie przypuszczają, że **zamach na Lasicza spowoduje trudności w sytuacji politycznej.** Wczoraj popołudniu został powołany dotychczasowy poseł jugosłowiański w Londynie Gjuric do Białogrodu. Jak wiadomo, otrzymać ma on tekę ministra spraw zagranicznych.

—ooo—

Dobra nauczka

WAŻNE ORZECZENIE NAJWYŻSZEGO TRYBUNAŁU ADMINISTRACYJNEGO W SPRAWIE CZASU PRACY

Od kilku lat toczył Związek zawodowy pracowników komunalnych i instytucyj użyteczności publicznej w Warszawie uciążliwą walkę z magistratem warszawskim o przestrzeganie ustawowego czasu pracy w **straży ogniowej, akcyzie** itd.

Sprawa oparła się o ministerstwo pracy i opieki społecznej, które w obszernem piśmie do magistratu warszawskiego wyjaśniło, że **wprowadzony przezeń czas pracy pracowników straży ogniowej nie jest zgodny z postanowieniami ustawy o czasie pracy.** W dalszym ciągu ministerstwo wyjaśniło, że **stosowanie do tych pracowników 24-godzinnych okresów zajęć służbowych naprzemian z 24-godzinnemi okresami wypoczynku musi być uznanie również za sprzeczne z przepisami ustawy.**

Pomimo wyraźnego polecenia ministerstwa pracy, magistrat warszawski trwał uparcie przy swojej „interpretacji" ustawy i zarządzeń ministerstwa nie wprowadził w życie, lecz **zaskarżył je do Najwyższego Trybunału Administracyjnego.**

W Trybunale leżała sprawa przez przeszło 2 i pół roku, aż wreszcie dnia 9 czerwca br. znalazła się na wokandzie. **Trybunał orzekł, że magistrat nie miał prawa zaskarżenia powyższego orzeczenia min. pracy i skargę odrzucił.** Wobec tego obowiązuje 8-godz. dzień pracy we wszystkich instytucjach miejskich m. st. Warszawy.

Decyzja Trybunału ma również moc obowiązującą dla prowincjonalnych instytucyj użyteczności publicznej. Wobec takiego stanu rzeczy, winny wszystkie nasze oddziały, w których dotąd nie wprowadzono ustawowego dnia pracy, stawić na porządku dziennym jak najszybsze wprowadzenie 8-godzinnego dnia pracy.

Decyzję Trybunału Administracyjnego uważać należy jako **poważne zwycięstwo naszej organizacji zawodowej.**

Decyzja Trybunału Administracyjnego przesądza oczywiście również **czas pracy pracowników straży ogniowej i akcyzy w Krakowie. I tutaj musi być wprowadzony ustawowy ośmiogodzinny dzień roboczy!**

Przegląd społeczny

KU UWADZE BEZROBOTNYCH PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH

Zarząd Kasy Chorych w Krakowie, zawiadamia, że w myśl porozumienia się z Zakładem Pensyjnym we Lwowie, wydaje bezrobotnym pracownikom umysłowym, uprawnionym do korzystania z zasiłków na wypadek braku pracy, zaświadczenia dla tegoż Zakładu, stwierdzające, kiedy ubiegający się o zasiłek został z Kasy wymeldowany i czy korzysta ze świadczeń Kasy. Zaświadczenia te, jakoteż wszelkich informacyj odnoszących się do ubezpieczenia pracowników umysłowych, udziela Kasa Chorych (pokój Nr. 25 III. p.) **tylko w** poniedziałki, wtorki, środy i czwartki od godz. 11 do 1. Równocześnie przypomina się, że ubiegający się o zasiłek na wypadek braku pracy, muszą — przez przeciąg 6 miesięcy — zgłaszać się do Kasy z końcem każdego miesiąca po odbiór wyżej wspomnianego zaświadczenia.

REPERTUAR

KINOTEATRY

Corso: „Najukochańsza żona Maharadży".
Nowości: „Mr. Wu" i „Królowa półświatka".
Promień: „Szymon Levi w Ameryce".
Sztuka: „Miłość i krew".
Uciecha: „Wykolejeni".
Warszawa: „Trzej błędni rycerze".

RADJO

Niedziela 15 lipca

Kraków (566 m.). **10.15:** Nabożeństwo z katedry poznańskiej. **12.00:** Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej, komunikat lotniczo-meteorologiczny. **16.00:** Odczyty dla rolników. **17.00:** Koncert z Warszawy. **18.30:** Rozmaitości. **19.10:** „Egzelyk" meeting poetów krakowskich. **20.00:** Hejnał z wieży Marjackiej, komunikat sportowy. **20.30:** Koncert muzyki lekkiej. **22.00:** PAT i komunikaty. **22.30—23.30:** Muzyka taneczna.

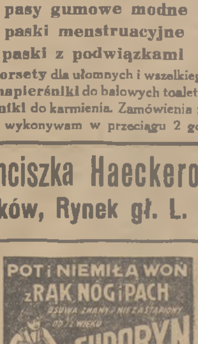
Warszawa (1111 m.). **10.15:** Nabożeństwo z Poznania. **12.00:** Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie, komunikat lotniczo-meteorologiczny. **15.55:** Komunikat meteorologiczny. **16.00:** Odczyty dla rolników. **17.00:** Koncert: utwory Griega. **18.30:** Rozmaitości. — **18.50:** Odczyt: „Dzieje ruchów rewolucyjnych w Rosji", wygłosi prof. Ludwik Kulczycki. **19.45:** Odczyt: „Najważniejsze odkrycia w roku 1928". **20.15:** Koncert z Doliny Szwajcarskiej. **22.00:** Sygnał czasu, PAT i komunikaty. **22.30—23.30:** Muzyka taneczna.

Poniedziałek 16 lipca

Kraków (566 m.). **12.00:** Koncert z płyt gramofonowych. **13.00:** Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej, komunikat lotniczo-meteorologiczny. **15.00:** Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy i samorządowy. **17.00** Audycja z Warszawy dla dzieci. **17.25:** Odczyt: „Działalność Ossolineum" (z okazji jubileuszu) — wygłosi dr. A. Bar. **18.00:** Muzyka lekka z Wilna. **19.00:** Rozmaitości. **19.30:** Odczyt z Katowic: dr. E. Łepkowski: „Jacek Malczewski". **19.55:** Komunikat rolniczy. **20.05:** Komunikat sportowy i inne. **20.30:** Szósty koncert międzynarodowy (transmisja z Wiednia do Berlina, Pragi i Warszawy). **22.00—22.30:** PAT i komunikaty.

Warszawa (1111 m.). — **12.00** Muzyka gramofonowa. **13.00:** Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie, komunikat lotniczo- meteorologiczny. **15.00.** Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy i samorządowy. **16.30:** Tygodniowy przegląd komunikacyjny. **17.00:** Bajki dla dzieci. **17.25:** Odczyt: „Przygotowanie nauczycieli geografji". **18.00:** Muzyka lekka z Wilna. **19.00:** Rozmaitości. **19.30:** Lekcja francuskiego. **19.55:** Komunikat rolniczy. **20.05:** Komunikaty. **20.30.** Koncert międzynarodowy. **22.00—22.30:** Sygnał czasu, PAT i komunikaty.





Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarządem Henryka Schiffa.